Nr 159 Kraków, Piątek 17 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“.— Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, licbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Co. w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. (T. B.) P. Mühlverth zgłosił wniosek nagły w sprawie **reformy prawa małżeńskiego.**

Przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej. P. Korosec z początku po słoweńsku potem po niemiecku wyraża ubolewanie z powodu zamachu na jen. Vareszanina, który cieszy się miłością i szacunkiem całej ludności. Następnie żali się, że nowy sejm bośniacki ma tak ciasne ramy kompetencyi i wyraża życzenie południowych Słowian aby przyszedł wkrótce ten dzień, w którym wszyscy południowi Słowianie tego państwa **we wspólnej reprezentacyi** (trializm Austr.-Węg. Przyp. red.) obradować będą nad swojemi specyalnemi sprawami (oklaski połudn. Słowian). Co do utworzenia fakultetu włoskiego (patrz art. „Sytuac. polit.“ Przyp. red.) to południowi Słowianie w zasadzie nie są przeciw temu. żądają tylko aby wszystkie sprawy uniwersyteckie były załatwiane w duchu równouprawnienia wszystkich ludów. Krytykuje działalność ministra oświaty i w końcu oświadcza się przeciw budżetowi.

Pos. Demmel żali się na hyperprodukcyę szkół średnich, co jest następstwem stosunków narodowościowych. Wywołuje to zacofanie Austryi na polu szkolnictwa fachowego. Wkońcu zaznaczył, że u Niemców wywołałoby to „złą krew“ (!) gdyby niemieckiemu zakładowi nauczyc. w Cieszynie odebrano prawo kwalifikacyi, tak dla niemieckich, jak utrakwistycznych, jak i polskich szkół (!!)

Podczas mowy Demmla przyszło między nim a ks. Londzinem do żywej wymiany słów. Demmel zaznaczył, że w polskiem sem. naucz. w Cieszynie, nauczycielem języka niemieckiego jest Polak, który nie zdał egzaminu dla nauki języka niemieckiego i językiem tym nie włada.

Ks. Londzin: To nieprawda. On był uczniem niemieck. zakładu nauczycielskiego.

Pos. Demmel: Ale nie posiada kwalifikacyi.

Ks. Londzin: On jest Polakiem, ale posiada kwalifikacyę na nauczyciela jęz. niemieckiego.

P. Demmel: Tak nie jest. W latach 1908 i 1909 pierwsze termina co do kwalifikacyi dla nauczycieli w szkołach polskich zostały przesunięte. Teraz pojawiło się rozporządzenie min. oświaty, w którem poleca się dyrekcyi, aby od kandydatów, którzy ukończyli zakład w latach 1908 i 1909 zażądano świadectw i aby im bez egzaminu dano kwalifikacyę na nauczycieli w szkołach utrakwistycznych.

X. Londzin. Oni egzamin zdali, sam byłem przy tem.

Pos. Demmel. Ale to rozporządzenie wywołało wielkie niezadowolenie (!) wśród Niemców.

Pos. Dniestrzański podnosi, że nienaturalnem jest zbratanie niemiecko-polskie w parlamencie, które ciąży na innych narodowościach, a najbardziej na Rusinach. Mowca żąda, aby nie język „potoczny“ ale ojczysty oraz narodowość uwzględnioną była przy spisie ludności, oraz podnosi, że najdzielniejsi urzędnicy sądowi są pomijani dlatego tylko, że są Rusinami. Rozporządzeń o ruskim języku w sądownictwie polscy sędziowie nie uwzględniają.

W dalszym ciągu twierdzi mowca, że Polacy chcą zniszczyć kulturę ruską. (P. Jabłoński: nieprawda, nikt o tem nie myśli). Następnie p. D. występuje przeciw ministrowi oświaty i zarzuca mu, że nie chce udzielić prawa publiczności pryw. semin. naucz. ruskiemu. (Pos. Petruszewicz: Ministra trzeba wypoliczkować!) Domaga się uniwersytetu ruskiego we Lwowie i ostrzega rząd, aby nie przyszło do do tego, iżby zaspokojenie potrzeb kulturalnych ruskich miało nastąpić dopiero po rozlewie krwi! *Caveant consules*! (Oklaski u Rusinów).

P. Budzynowski: On jest łotrem!

Wiceprez. Romańczuk przywołuje go do porządku.

Następnie przemawiali pp. Czajkowski, Fresl i Tomaszewski.

Zamach na namiestnika Bośni.

Sarajewo. (Tel. wł.). Przy zwłokach Bogdana Ceraicza, sprawcy zamachu na generała Vereszanina, znaleziono 125 koron. Przed dwoma tygodniami otrzymał Ceraicz zapomogę od rządu krajowego w wysokości 60 kor. Ponieważ obecnie znaleziono przy nim 125 kor. — skazuje to, iż Ceraicz otrzymywał zasiłki skądinąd.

Podobno ślady spisku prowadzą do Raguzy. Na 24 godzin przed zamachem nadeszło do Sarajewa zawiadomienie z Zagrzebia, że **kilku członków komitetu rewolucyjnego macedońskiego wybiera się do Sarajewa.**

Sarajewo. (Tel. wł.). Aresztowano tu 2 ludzi, z którymi Ceraicz utrzymywał bliższe stosunki, a nawet razem mieszkał. Jeden z aresztowanych jest dyurnistą, a drugi człowiekiem bez zajęcia. Od 4 czerwca mieszkał Ceraicz w Sarajewie niezameldowany, miał bowiem w najbliższym czasie wyjechać do Zagrzebia.

Sarajewo. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu wiceprezydent Sola wyraził oburzenie z powodu zamachu na powszechnie szanowanego szefa kraju i zawiadomił, że imieniem kraju wyraził mu oburzenie z powodu tego niecnego zamachu i życzenia z powodu ocalenia.

Indywiduum, które popełnia taki czyn, wyklucza siebie samo ze społeczeństwa ludzkiego.

Następnie odczytano dalszy szereg depesz powitalnych i gratulacyjnych.

Choroba Wilhelma II.

Poczdam. (T. B.) Cesarz Wilhelm wyjechawszy onegdaj konno po raz pierwszy po rekonwalescencyi „nabawił się (?) rany w kolanie“. Ogólny stan zdrowia cesarza zadowalniający, temperatura nie podwyższona, bóle są małe. Lekarze zapewniają, że między raną w kolanie a furunkułem na ręce niema związku (?).

(Widocznie „nabawienie się rany w kolanie“ jest poprostu otwarciem się nowej rany, jako działanie choroby dziedzicznej Przyp. red.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsza prasa na podstawie wiadomości z Berlina wyraża się bardzo pesymistycznie o stanie zdrowia ces. Wilhelma. Wiadomości berlińskie stwierdzają, że obecne pojawienie się rany w kolanie jest dalszym ciągiem choroby, na którą nagle zapadł ces. Wilhelm w Londynie, w czasie pogrzebu króla Edwarda. Wówczas w jamie kolanowej pojawiła się krew. Użyto jednak silnych środków przeciwdziałających, tak, iż choroba zniknęła.

Prawdopodobnie jednak zbyt energiczna kuracya spowodowała, że po powrocie do Berlina, utworzył się cesarzowi wrzód na ręce, z którego spływała ropa. Obecnie utworzyła się taka rana w kolanie i ropieje.

Dzienniki wiedeńskie dają do zrozumienia, **że cały organizm cesarza Wilhelma zarażony jest skrofułami i że jest bardzo podatny na wszystkie choroby zaraźliwe.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 Czerwca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie usposobienie było spokojne. Wszystkie akcye spadły z wyjątkiem akcyi przedsiębiorstw naftowych. Akcye te poszły w górę, skutkiem wystąpienia rządu przeciw Amerykanom w przemyśle naftowym.

Rezygnacya p. Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Stapiński złożył godność prezesa klubu ludowców, ponieważ nie wszyscy członkowie klubu — głosowali przeciw składnicy mięsa rumuńskiego w Krakowie i Lwowie. Sprawy rezygnacyi nie załatwiono, lecz odłożono ją do jetieni.

Budżet włoskiej marynarki.

Rzym. (T. B.) Izba przyjęła wczoraj budżet marynarki. Minister marynarki wskazał na pokojowość zewnętrznej polityki.

Uwolnienie rewolucyonisty.

Paryż. (T. B.) Trybunał przysięgłych uwolnił rewolucyonistę rosyjskiego Ripsa, który usiłował zabić szefa tajnej policyi rosyjskiej, pułkownika Hodena.

Młodotureckie sprężyny morderstwa.

Konstantynopol. (T. B.) Jeden z dzienników socyalistycznych zamieścił podobiznę i list zamordowanego redaktora Samima do przyjaciela. Z listu tego wynika, że komitet młodoturecki postanowić miał zamordowanie Serresa.

Burze i wylewy.

Berno (szwajcarskie). (T. B.) Z Szwajcaryi wschodniej donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych przez silne deszcze. Tor kolei Gottharda między Szwyz a Brunnen, jakoteż w kilku innych punktach zalany, tak, że komunikacya przerwana. Także na linii Zurych-Chur komunikacya przerwana. **Wiele osób zginęło.** Wysłano do wielu miejscowości wojsko.

Budapeszt. (T. B.) Z południowych Węgier nadchodzą wieści o powodziach, przy których **zginęło około 100 ludzi.** W miejscowości Orawica zapadło się z powodu powodzi 80 domów.

Insbruk. (T. B.) Ze wszystkich okolic Tyrolu donoszą o wielkich wylewach, które wyrządziły ogromne szkody. Komunikacya w wielu miejscowościach przerwana. Kilka osób zginęło.

Rusini na żołdzie pruskim.

Niesłychanie sensacyjny dokument ogłasza „Kuryer Warszawski“. Jest to, wydobyte od głośnego szpiega Rakowskiego sprawozdanie konsulatu niemieckiego we Lwowie w sprawie stosunków ruskich i subwencyi płaconych przez rząd niemiecki ruskiej prasie i ruskim stowarzyszeniom.

Dokument jest tak znamienny i charakterystyczny, że nie wymaga żadnych komentarzy.

Oto jego dosłowne brzmienie:

I.

Sprawozdanie konsulatu niemieckiego we Lwowie.

Registratura król.
dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Teraźniejsza sytuacya polityczna w Galicyi, i to w sprawie rusińskiej, da się scharakteryzować w zagadnieniach następujących:

Ogół rusiński podzielony jest na trzy obozy i to na obóz sprzyjających Rosyi Rusinów, na obóz socyalistycznych Rusinów i na obóz ukraińców, czyli rusińskiego stron. narodowego, które jest najwięcej rozpowszechnione i posiada najwięcej widoków. Sprzyjający Rosyi Rusini (starorusini, czyli moskalofile, przyp. Red.), sympatyzują z Polakami i wątpliwe jest, czy pozwolą się zjednać dla polityki niemieckiej i dla niemieckiego popierania swych życzeń. Natomiast można uważać, jako pewnik, że ukraińcy, a w części także socyalistyczni Rusini, zachowaliby się sympatycznie wobec wmieszania niemieckiego.

Stosownie do otrzymanych instrukcyi, tutejsze biuro zajmowało się w ostatnim czasie dokładnie studentami rusińskimi i nawiązało bliższe stosunki z wybitnymi przywódcami Rusinów. Z przesłanego już na Nowy Rok wyciągu wynika, że subwencye podniosły się o pół, aczkolwiek ma to także w tem swoją przyczynę, że w pierwszym roku nie powiodło się zjednać sobie sympatyi szerszych kół rusińskich.

Sukcesy naszej politycznej i informacyjnej roboty, są bardzo znaczne, jeżeli się zważy, że dla urzędników niemieckich, władających tylko słabo językiem rusińskim, jest rzeczą niezmiermie trudną doprowadzić do jakiegoś porozumienia z przywódcami Rusinów. Głównie układy polityczne z Rusinami, muszą, jak już donosiliśmy, odbywać się poza Galicyą, aby w razie odkrycia naszych stosunków z Rusinami, nie kompromitować (blosstellen) tutejszego konsulatu niemieckiego. Działalność tutejszego konsulatu musi się ograniczać na pierwszych krokach względem rusińskich mężów zaufania i na wynalezieniu nowych ajentów. Dalsza zaś działalność musi być powierzona ajentom niemieckim poza Galicyą.

Przechodząc do będących na porządku dziennym kwestyi politycznych, trzeba przyznać zupełną słuszność uwadze, wyrażonej już swego czasu z Poznania, że obecnie jednem z głównych aktualnych zagadnień jest sprawa obsadzenia stanowiska namiestnika urzędnikiem niemieckim. Ta kwestya powinna być z całym naciskiem przez prasę rusińską w Galicyi, a także wszechniemiecką popierana, bo tylko wtedy będą widoki, że polityczne „prestige“ Polaków w Austryi poniesie porażkę. Kwestya ta może być tu w kraju tylko przez agitacyę prasy rusińskiej naprzód posuwana, natomiast nie jest pożądanem, aby nieliczne pisma niemieckie, wydawane w Galicyi, zajmowały się tą sprawą, bo przez to mogłyby nasze plany i zamiary być bardzo łatwo odkryte (!!).

Drugiem aktualnem zagadnieniem jest objaśnić opinię publiczną w Niemczech, czy to z trybuny parlamentarnej, czy przez prasę i na zgromadzeniach publicznych, o politycznym ucisku, na który Rusini galicyjscy są narażeni, bo przez to polska gospodarka w Galicyi przed całym światem będzie ujawniona (wird niedriger gehaengt).

Byłoby bardzo celowe zainteresować także prasę zagraniczną sprawami rusińskiemi. Natomiast z naszej strony na razie nie możemy zalecić paktowania z socyalistami ruskimi, ponieważ socyaliści ci, jako żywioły politycznie niepewne, mogliby tę sprawę na szkodę Niemców dla własnej polityki wyzyskać,

A teraz sprawy wewnętrzne.

Trwałe subwencye z oddanego mi do rozporządzenia funduszu dyspozycyjnego, w wysokości 20.000 marek otrzymali:

1) **Gazeta „Diło“ 2600.**

2) **Ukraińskie związki studenckie „Ukraina“ i Tow. Szewczenki po 600.**

3) **Ukraińska czytelnia we Lwowie 600.**

4) **Student Zygmunt Certwin we Lwowie, jako szczególny dowód uznania, 1.000.**

5) **Roszta rozdziela się na subwencye dla ukraińskich Związków siczowych i to we Lwowie, Gródku, Sadowej Wiszni, Żółkwi, Brodach, Przemyślu, Podhorczanach, Stanisławowie, Tarnopolu, Krakowie i Wiedniu.**

6) Stałe subwencye są wykazane w osobno załączonym drukowanym dodatku.

Z naszej strony polecamy dopuszczać w przyszłości studentów rusińskich do studyów na uniwersytetach niemieckich i studentom tym przyznawać wysokie stypendya i przywileje. Studenci ci staliby się potem w swym entuzyazmie dla kultury niemieckiej wybitnymi agitatorami dla spraw niemieckich w Galicyi.

W następnem sprawozdaniu przyślemy dokładny spis tych studentów rusińskich, dla których pobyt w Niemczech uważamy ze względów politycznych, za wskazany.

Lista ta obejmować będzie także prawdopodobnie wszystkich tych studentów, którzy dotychczas otrzymują stypendya z fundacyi Wittinga, bo polityczne zachowanie tych mężów zaufania nie pozostawia nic do życzenia.

Lwów, d. 26 stycznia 1909 r.

Konsulat niemiecki
podp. *Schapira.*

Uwierzytelniona kopia dla akt 4/678/09, sporządzona d. 2-go lutego 1909 r.

podp. *Schoneau.*

Antipolskie ziemstwa na Rusi.

W onegdajszym numerze omówiliśmy już dwa nowe „zwycięstwa“ rosyjskiej reakcyi: zniesienie autonomii finlandzkiej i uchwalenie przez Dumę t. zw. ziemstw na Rusi. Aby jednak należycie sobie uprzytomnić czem jest właściwie ten „samorząd“, jakim Duma za podszeptem „istinno-ruskich“ działaczy „uszczęśliwiła“ kraj zabrany, warto bliżej zapoznać się z treścią uchwalonej ustawy. Jak wiadomo, Rosyanie przez wyodrębnienie ich w oddzielne kraje, będą mieli tam zarówno w ziemstwach powiatowych, jak i gubernialnych absolutną przewagę.

Za podstawę do rozdziału ilości radnych między narodowości wzięto: odsetek ludności danej narodowości z jednej strony i odsetek wartości nieruchomości do niej należących — z drugiej. Tak np. jeśli ludność polska stanowi 2,5 prc. w danym powiecie, a wartość nieruchomości polskich 13,1 prc. to na grupę polską wypada radnych — jeśli ich jest w powiecie np. 36 — tylko 2,5+13,1 podzielone na 2, czyli 7,8 prc. radnych = 3 radnych. Reszta, t. j. 23 radnych będzie się składała z Rosyan. A należy tu jeszcze zaznaczyć, że tego podziału liczby radnych dokonywać będą władze administracyjne według oficyalnych (t. j. sfabrykowanych *ad usum* „istinno-ruskiej“ polityki) danych statystycznych, przyczem, według brzmienia ustawy — o przynależności do polskiej lub rosyjskiej narodowości, a co za tem idzie i kuryi — decyduje gubernator. W ten sposób władze, powołując się na fikcyjną liczbę ludności rosyjskiej, mogą wyznaczyć z góry taki stosunek liczby radnych obu narodowości, że Polacy znajdą się w ziemstwie zawsze w znikomej mniejszości — bez względu na liczbę oddanych przy wyborach głosów.

Według obliczeń autorów ustawy, stosunek radnych w radach gubernialnych ma być w przybliżeniu następujący:

gubernia	ogółem	Rosyan	Polaków
witebska	55	44	11
wołyńska	64	51	12
kijowska	74	67	7
mińska	53	42	11
mohylowska	55	51	4
podolska	63	52	11

Jak widzimy liczba polskich radnych jest tak znikomo małą, że rola Polaków w skonstruowanych w ten sposób ziemstwach musi zejść do zera. To też dalsze antipolskie ograniczenia projektu rządowego żądające aby przewodniczący, połowa liczby członków zarządu ziemskiego (tak powiatowego, jak i gubernialnego) oraz prezesi różnych komisyi byli koniecznie rosyanami, Duma mogła śmiało odrzucić, jako zupełnie zbyteczne. Bo gdy Polacy — jak wskazuje zamieszczona powyżej tabela — będą stanowić tak znikomą mniejszość wśród radnych, nie ma chyba obawy, aby rosyjska większość wybierała do zarządu Polaków. Zresztą według ustawy wszystkie osoby na odpowiedzialnych stanowiskach w ziemstwach muszą być zatwierdzane przez gubernatora, który w ten sposób może usunąć od pełnienia obowiązków każdego niemiłego sobie kandydata..

„Istinno-ruski“ charakter ziemstw jest więc zatem dostatecznie zapewniony pomimo tych „ustępstw“, jakie do projektu rządowego wprowadziła Duma.

Jednakże skonstruowane w ten sposób ziemstwa nie mogły naturalnie zapewnić przewagi Rosyanom tam, gdzie wogóle tych Rosyan nawet według oficyalnej statystyki jest znikoma garstka albo wcale niema... Tam nawet najbardziej pomysłowe kombinacye nie na wiele by się zdały. Za tak „zagrożone“ miejscowości uznano 3 gubernie: wileńską, kowieńską i grodzieńską, które też jak wiadomo, zostały już z projektu rządowego wykluczone. W ten sposób „samorządem ziemskim“ zostało „uszczęśliwionych“ tylko 6 gubernii: mińska, mohylowska, kijowska, podolska, wołyńska i witebska. Ale i tutaj nie wszędzie uznano „ogólną receptę“ za wystarczającą. Dla znacznej części gub. witebskiej ustanowiono specyalne przepisy wyjątkowe: grupa rosyjska otrzymała tam mechanicznie połowę krzeseł w zgromadzeniach ziemskich.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach uchwalony przez Dumę samorząd dla Rusi, który jest niczem innem, jak nowem „konstytucyjnem“ wydaniem wyjątkowych praw przeciw Polakom.

O składnicę mięsa rumuńskiego.

Deputacya miast Krakowa i Lwowa bawiła wczoraj w Wiedniu, by uzyskać poparcie Koła polskiego dla petycyi o założenie w tych miastach składnic mięsa rumuńskiego. Miasta bowiem Kraków i Lwów wyłączone są w myśl projektu rządowego od korzystania z dowozu mięsa rumuńskiego, jaki przewiduje traktat handlowy Austro-Węgier z Rumunię.

Deputacya, w skład której wchodzili Dr Leo, Dr Aszkenazy i red. Laskownicki, przedstawiła swą petycyę w Kole i prosiła o jej poparcie. Nad sprawą tą wywiązała się długa i chwilami bardzo burzliwa dyskusya. Posłowie wiejscy, zarówno konserwatywni jak ludowcy i wszechpolacy sprzeciwili się poparciu petycyi przez Koło, motywując to stanowisko możliwością potanienia bydła galicyjskiego, w razie dopuszczenia mięsa rumuńskiego na targi krakowskie i lwowskie. Posłowie agrarni nie mogą zgodzić się na takie gospodarcze pokrzywdzenie rolnictwa w Galicyi. Poseł X. Stojałowski postawił

wniosek o odrzucenie całej sprawy jako nieaktualnej. Wniosek odrzucono 24 głosami przeciw 23.

W głosowaniu nad konkretnym wnioskiem o poparcie petycyi oświadczyło się 25 posłów za poparciem i 25 przeciw. — Prezes Koła Dr Głąbiński, wezwany do dyrymowania, odmówił ze względu na drażliwość sprawy. Wreszcie po dłuższej dyskusyi formalnej Dr Głąbiński oświadczył się za petycyą, która w ten sposób uzyskała poparcie Koła.

Za poparciem petycyi głosowali:

Battaglia, Bujak, Buzek. Dietzius, Dulęba, Fijak, Gall, Germann, Gold, Jabłoński, Londzin, Loewenstein, Łazarski, Maślanka, X. Pastor, Petelenz, Roszkowski, Sikorski, Stojałowski, Stwiertnia, Tomaszewski, Zamorski, Zarański i Zieleniewski.

Przeciw poparciu petycyi głosowali:

Bojko, Bomba, Ciągło, Czaykowski, Dębski, Harnek, Jachowicz, Kozłowski, Łuszczkiewicz, Madej, Moysa, Olszewski, Paduch, Potoczek, Ptaś, Ruebenbauer, Siwula, Skarbek, Józef Staniszewski, Stapiński, Starzyński, Szajer, Szponder, Wiącek i Żyguliński.

Charakterystycznem jest, że posłowie z grupy X. Stojałowskiego głosowali z posłami miejskimi!

Dodajemy od siebie, że posłowie włościańscy niesłusznie postawili sprawę dowozu mięsa rumuńskiego do Krakowa i Lwowa na ostrzu miecza. Dowóz ten do Krakowa nie przeniesie podobno rocznie 1000 kg. Szkoda dla rolnictwa galicyjskiego stąd będzie przeto minimalna. Inna rzecz, że sam traktat handlowy może przynieść szkody galicyjskim handlarzom bydła, a to przez dowóz mięsa rumuńskiego na rynek wiedeński, gdzie wpłynie decydująco na obniżenie cen mięsa galicyjskiego. Jeżeli jednak traktat został uchwalony, to niema sensu żądać wykluczenia Krakowa i Lwowa od jego korzyści. Posłowie wiejscy powinni wreszcie uznać, że drożyzna mięsa w Krakowie i Lwowie nie stoi wyłącznie w związku z cenami żywego mięsa, ale jest także wypływem znakomitej organizacyi żydowskich pośredników.

Widocznie tylko konkurencya na punkcie radykalizmu agrarnego między wszechpolakami i ludowcami była decydującą dla ich stanowiska w Kole, zarówno małostkowego jak i krzywdzącego usprawiedliwione interesy miast. Inteligentni posłowie wiejscy powinni wreszcie wyzwolić się z pod wpływu demagogicznego frazesu, że każda korzyść miast równa się poszkodowaniu interesów wiejskich. Drożyzna środków żywności w miastach osłabia przecież siłę produkcyjną przemysłu, a temsamem stoi na drodze gospodarczemu podniesieniu kraju.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 16 czerwca.)

Wiedeń. (T. B.) Parl. Corresp. donosi: Deputacya miast Lwowa i Krakowa była dziś u ministra handlu Weisskirchnera i kierownika min. rolnictwa Poppa w sprawie utworzenia składnic mięsa rumuńskiego w obu miastach. Ministrowie zachowali się życzliwie wobec dotyczącej uchwały Koła polskiego i wyrazili zdanie, że dowóz mięsa rumuńskiego nie przynosi żadnej szkody rolnictwu.

Sytuacya polityczna.

Otrzymaliśmy z Wiednia następujące sprawozdanie parlamentarne:

Tak zwani wolnomyślni Niemcy o mało nie popełnili kolosalnego głupstwa politycznego. Skutkiem swego oporu w sprawie fakultetu prawniczego włoskiego doprowadzili barona Bienertha do tego, że musiał zagrozić dymisyą. Jak do tego przyszło? Włochom fakultet prawniczy należał się zupełnie słusznie. Mieli go już za czasów gabinetu Dra Koerbera na przedmieściu Wilten pod Insbruckiem. Ale na drugi dzień po otwarciu wszechniemcy zburzyli ów zakład. Było to późną jesienią 1904 roku. Dr Koerber przestraszył się wszechniemców, zrazu wykłady zawiesił, a potem cały fakultet zamknął.

Od tej chwili to jest od 1904 roku Włosi nie mają fakultetu. Ani baron Gautsch, ani baron Beck nie umieli załatwić tej sprawy pomyślnie. Dopiero baron Bienerth stanął już niemal u celu. Stawiał on tylko jeden warunek: fakultet włoski z uwagi na iredentyzm nie śmie się znajdować w Tryjeście, w Trydencie albo w któremś z miast włoskich, położonych tuż pod obu powyższemi miastami. Dlatego celem nie marnowania czasu zaproponował kompromis następujący: przez pierwsze cztery lata fakultet włoski ma istnieć w Wiedniu, poczem ustawowo i automatycznie należy go umieścić w jednem z miast włoskich z wyjątkiem wyżej wymienionych.

Był to wyborny sposób ominięcia trudności. Włosi mieli dostać fakultet, a równocześnie pozostawały cztery lata na obmyślenie miasta włoskiego, które mogłoby zostać siedzibą fakultetu zgodnie z potrzebami państwa i życzeniami Włochów.

Nagle ten plan pokrzyżowali Niemcy wolnomyślni (narodowcy, postępowcy, agraryusze i wszechniemcy, zwący się teraz radykalistami). Oświadczyli oni, że istnienie fakultetu włoskiego w Wiedniu zagrażałoby charakterowi niemieckiemu tego miasta. Śmieszny i ograniczony horyzont myślenia politycznego! Dwustu studentów włoskich i dziesięciu profesorów tej narodowości przez cztery lata miałoby odniemczyć Wiedeń! Baron Bienerth rokował we wtorek z komitetem wykonawczym Związku Narodowego Niemieckiego, w środę z całym związkiem. Do tej pory bezskutecznie. Zagroził tedy dymisyą rządu, ponieważ oświadczył, że mógłby wprawdzie załatwić ustawę kompromisową o fakultecie także i bez głosów Związku, lecz nie chce tego uczynić.

Prawdopodobnie nie przyjdzie do ostateczności, którą grozi bar. Bienerth. Ale w każdym razie ów opór Niemców wolnomyślnych tworzy dowód znamienny ich krótkowidztwa politycznego. Boć mogliby się doskonale zgodzić na kompromis, który usuwa jedną z istniejących trudności politycznych, na kompromis, zaspakajający słuszne żądanie tak starego narodu kulturalnego, jakim są Włosi, na kompromis, który zamknąłby usta iredentystom, prawiącym bajdy na temat rzekomego ucisku Włochów w Austryi.

Powiększenie floty wojennej austro-węgierskiej — bez uchwały delegacyj wspólnych.

Na ten temat pisze dziennik katolicki wiedeński „Reichspost":

Od kilku miesięcy mnożą się wiadomości w dziennikach o nowych zakupnach okrętów lub kosztownych adaptacyach okrętów, tworzących flotę wojenną austro-węgierską. — O rzeczywistości poszczególnych faktów nie można wątpić, ponieważ aparat urzędowy, który zresztą jest zawsze czynnym, nie może niczego zarzucić tym wiadomościom. — Chcemy tu przedstawić poglądowo, co do tej pory zrobiono w kierunku powiększenia i polepszenia floty.

Zakupiono lub wydano zlecenia budowy okrętów: torpedowca „Gäa" dawniej „Moskwa" kosztem 2·3 miliona koron; okrętu stacyjnego „Taurus" II" dawniej „Nirvana" nakładem 1 miliona koron; okrętu opalanego ropą „Vesta" dawniej „Etelka" sumą 0·5 miliona koron; okrętu, mającego służyć do robót ratunkowych „X" (nowo budowany) sumą 1·5 miliona koron; windy ratunkowej „Y" (nowa budowa) kosztem 1 miliona koron. Dalej zużyto już lub mają zamiar zużyć na przebudowanie lub adaptacye: krążownika „Marya Teresa" 1·2 miliona koron; przy okrętach „Habsburg", „Arpad" i Babenberg" mają jeszcze przedsięwziąć adaptacye kosztem 1·5 miliona koron; na jachcie do podróży dworskich „Sussin" mają wykonać adaptacye na sumę 1·5 miliona koron, tak, że z tytułu tych robót mają wydać okrągło 11 milionów koron.

To jest suma pokaźna, jeżeli zważymy, że w ośmiu pozycyach, zawartych w uchwale delegacyj, sankcyonowanej w 1909 r., znajduje się tylko jedna z powyższych pozycyj, a mianowicie suma, wymagana na przebudowanie okrętu „Marya Teresa". Wszystkie inne wydatki w sumie okrągłej 10 milionów koron poczyniono w oczekiwaniu późniejszej uchwały. Mieszczą się one niezawodnie budżetowo w nadmienionej przez ministra skarbu Dra Bilińskiego pozycyi 20 milionowej, o którą ma wzróść uchwalony w 1909 roku budżet marynarki, opiewający na sumę 64·5 milionów koron. Budżet marynarki ma i nadal wykazywać rok rocznie taką sumę dodatkową pod tytułem: „Budowa rezerwy i uzupełnianie materyału floty".

Jesteśmy dalecy od powątpiewania o trafnych zamiarach szefa marynarki, albo do odmawiania konieczności krokom przed się wziętym. Nie należy również zapoznawać trudności, w jakie popadło kierownictwo marynarki z powodu chromającego załatwienia budżetu, a nadto z tej przyczyny, że marynarkę traktowano dotychczas zbyt po macoszemu. Ale właśnie z powodu ubolewania nad temi trudnościami, trzeba koniecznie podkreślić, że zarząd marynarki powinien unikać zarządzeń, które mogą spowodować uzasadnione zarzuty konstytucyjne. To właśnie zachodzi przy zleceniach, które nietylko formalnie, lecz także rzeczowo wywołują pewne wątpliwości. Jakkolwiek jest to działem, którym się niechętnie zajmujemy z powodu niemożliwości zbadania szczegółów technicznych, musimy jednak podnieść pewne szczegóły, o których się dowiedzieliśmy ze strony poważnej. A mianowicie, że koła fachowe ganiły zakupno okrętu „Moskwa" (obecnie „Gäa"), zbudowanego przed 10 ciu laty, dalej, że komitet techniczno-marynarski, władza kierująca i stawiająca wnioski w sprawie budowy okrętów, oświadczył się przeciwko niedawno powziętej uchwale przebudowania krążownika-torpedowca „Lussin", będącego w użytku od 26 lat, na jacht dworski. A jednak wszelkie przedstawienia komisyjne pozostały bez skutku.

Interes marynarki nakazuje właśnie podkreślić, że wybranego sposobu korzystania z kredytu zaliczkowego w kwestyach, nie należących do niezbędnej gospodarki w marynarce, nie można pozostawić bez krytyki i że można go nadal uprawiać bez wszelkiej kontroli. W kołach rzeczoznawców dają się coraz częściej słyszeć głosy, ganiące kierunek polityki budowy okrętów. Zarzutów jest dosyć. Mamy zamiar przedstawić w krótkości tylko najgłówniejsze: W czasie, kiedy wszystkie inne państwa zaniechały budowy małych torpedowców na korzyść okrętów o większej pojemności, Austro-Węgry budują torpedowce tylko o pojemności 110 beczek. Natomiast Austro-Węgry będą posiadały w 1911 roku tylko 6 łodzi podwodnych, podczas gdy Anglia, Niemcy i Włochy, państwa, które jeszcze przed dwoma laty opierały się uporczywie budowie tego typu okrętów, — już dawno przystąpiły z zwiększonem zainteresowaniem do zaopatrywania floty wojennej w podobne łodzie.

Budujące się obecnie dwa pierwsze „dreadnoughty", jakkolwiek będą zupełnie wystarczająco wyposażone ze względu na artyleryę, nie będą jednak bez zarzutu. Źle zastosowana metoda oszczędności wykaże znowu wsteczność pod względem techniczno-konstrukcyjnym.

Owe wywody dziennika „Reichspost" pokazują, jak się to źle dzieje, gdy pewne gałęzie administracyi państwowej uprawiają gospodarkę bez kontroli parlamentu. Należy stanowczo wymagać, aby podczas sesyi delegacyjnej na jesieni wyjaśniono gruntownie całą sprawę powiększenia floty wojennej — wyjaśniono pod względem finansowym i technicznym.

Napływ żydów do Austryi.

Wiedeńska „Reichspost" donosi z Podwołoczysk, że przybywają tam liczne rodziny żydowskie, które wydalono z Kijowa. Większość tych żydów udaje się do Lwowa i Krakowa, gdzie osiadają na dobre, lub też zatrzymują się tylko przelotnie. Podobno 651 rodzin żydowskich otrzymało rozkaz opuszczenia Kijowa.

„Można o tych krokach rządu rosyjskiego myśleć, co się komu podoba, pisze „Reichspost", ale jeden jest pewnik: jeżeli rząd austryacki, wbrew wszelkim dotychczasowym doświadczeniom, starym zwyczajem wobec tego ruchu zachowa się biernie, to nasze prowincye wschodnie, które i bez tego nie wiedzą, co począć z niezliczonym proletaryatem żydowskim, zalane będą znowu falą żydowską. Jakiem zaś dobrodziejstwem są te peryodyczne zalewy, jak mianowicie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu i moralności, jak wreszcie szkodliwe są ze względów sanitarnych, to w Bukowinie w ciągu lat ostatnich odczuliśmy tak silnie, że rząd widział się zniewolonym **wszystkich żydów rosyjskich w ubiegłym roku wydalić.** Środek ten odpowiadałby jeszcze lepiej swemu celowi, gdyby zatosowano go we właściwym czasie, t. j. przed ostatecznem osiedleniem zbiegów. W ten sposób bowiem zapobieżonoby z góry nietylko krzywdzeniu ludności tuziemczej, lecz i tych, którzy już u nas osiedli, a których musiano wydalić. Prusy już w samych początkach tego ruchu zamknęły przed nimi poprostu swoje granice. Czyż Austrya ma mniej powodów, aby postąpić tak samo?".

List ze Lwowa.

Lwów, 15 czerwca.

(Drugi dzień obrad Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych. — Jeszcze sprawa Grunwaldzka. — Petycya organizacyi chrześcijańskich. — Zjazd okręgowy).

(*H.*) Prace komisyi poszczególnych Zjazdu Tow. ubezpieczeń urzędników prywatnych przedłożone zostały dzisiejszemu plenarnemu posiedzeniu. Imieniem komisyi weryfikacyjnej referował p. Leon Dihm z Seretu. Wszystkie wybory delegatów uznano za ważne, kwestyonowano tylko wybór delegatów ze Stanisławowa, do których grupa nie nadesłała żadnych aktów. Z grupy tej został wybrany znany agitator socyalistyczny Kobak i rzecz dziwna, że właśnie jego akta wyborcze zaginęły. Na wniosek jednak tow. Hudeca i kilku innych jego sojuszników wybór ten uznano za ważny...

Imieniem komisyi statutowej referował p. Solak sprawę propozycyi zmian ustawy emerytalnej rządowej — o których wprowadzenie w życie Tow. się usilnie stara. Zmiany te idą w tyw kierunku, że przedewszystkiem ściśle oznaczają, kto do ubezpieczenia tego ma należeć. Wyłączeni są od niego np. pomocnicy handlowi tak zw. sprzedający. Wnioskodawcy domagają się dalej oznaczenia wysokości poborów podlegających ubezpieczeniu na 7200 K, skrócenia czasu wyczekiwania dla osób, które w chwili wejścia ustawy w życie mając lat 50 do 55 były w służbie — na 60 miesięcy wkładkowych. W myśl poglądów rządu przy projekcie powszechnego ubezpieczenia społecznego, domagają się wnioskodawcy i dla urzędników prywatnych dodatków państwowych do rent płynnych a to w kwocie 180 K rocznie do każdej renty, o ile policzalne do ubezpieczenia pobory roczne nie przekraczają sumy 4000 K.

W końcu oświadcza się projekt za wprowadzeniem ze strony państwa ubezpieczenia w razie braku posady.

W obszernej dyskusyi zabierali głos pp. Fromowicz, Krzeczkowski, Hudec, Baal. Ma się rozumieć, że panowie Hudec i Fromowicz wystąpili z apologią socyalistycznego centralnego Związku handlowców, którzy jakoby wszechmocnie wpływał na stosunki ustawowe w Austryi. Poseł Hudec zapewnił prócz tego o „gorącem" paparciu sprawy przez posłów socyalistycznych, co jednak zebrani przyjęli bardzo zimno.

Ostatecznie wnioski komisyi uchwalono.

Dokonano wyborów uzupełniających do wydziału centralnego i wybrano z grupy pracodawców księcia Pawła Sapiehę i p. Oskar Schnella, a z grupy ubdzpieczonych pp. Dra Stefana Bartoszewicza i Jakóba Solaka.

Przyznano wreszcie szereg zasiłków i stypendyów — i na tem obrady zakończono.

Sprawa poruszona przezemnie skandalu grunwaldzkiego w Radzie miejskiej, doprowadziła do wściekłości jej inicyatorów. Zaciekłość partyjna w tej materyi jest tak wielka, iż prasa partyjna obozów obdarowanych, gotowa jest z błotem zmieszać każdego, ktoby przeciw temu śmiał wystąpić. — Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta. Na niem omawiano sprawę endeckiego „domu oświatowego" i uchwalono w razie, gdyby grunt na ulicy Zielonej okazał się nieodpowiedni, ofiarować basztę „Prochownię" na Wałach koło namiestnictwa, a oprócz tego dotacyę przez 10 lat po 3 tysiące koron.

Aby zaznaczyć, że obok socyalistów są we Lwowie i chrześciańscy robotnicy—wniosły koła zawodowe „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników" we Lwowie i „Koło robotnicze" stronnictwa katolicko-narodowego petycyę do Rady miejskiej, opatrzoną około 500 podpisami z prośbą o darowanie gruntu pod budowę „domu ludowego", jako daru Grunwaldzkiego dla chrześcijańskich robotników. Zobaczymy, co Rada miejska zrobi z tem podaniem? Czy może ta petycya nie otrzeźwi jej trochę i nie przypomni, że są we Lwowie i inni reprezentanci robotniczy, nietylko „towarzysze".

Organizacya zawodowa chrześcijańska nie ustaje w swej pracy około dobra robotniczego. Na 19 b. m. został zwołany do Lwowa Zjazd okręgowy organizacyi. Na Zjazd przybędzie kilkudziesięciu delegatów z prowincyi, z wszystkich większych miast wschodniej Galicyi — przybędzie także delegat organizacyj zawodowych chrześcijańskich z Wiednia, oraz delegat z centrali organizacyi z Krakowa.

W południe odbędzie się uroczyste zgromadzenie lwowskich organizacyj.

Kraj mordu i męki.

Okrutny wyzysk robotnika i nieludzkie jego traktowanie w amerykańskich stalowniach zwróciły w ostatnich czasach uwagę cywilizowanego świata na zwierzęce obchodzenie się z ludźmi w ogromnych kapitalistycznych przedsiębiorstwach, władze zaś amerykańskie skłoniły do zajęcia się losem nieszczęsnych robotników.

Senat Stanów Zjednoczonych był niedawno widownią ponurej debaty. Sensacyę wywołał swemi rewelacyami Artur Holder, reprezentant amerykańskiej Federacyi pracy. Oświadczył on, iż stalownie w Pensylwanii i Ohio są zakładami morderczymi, gdzie tysiące ludzi traci życie i zdrowie. Poranieni w czasie katastrofy robotnicy mordowani są poprostu po szpitalach, gdyż trusty nie chcą kłopotać się z niezdolnymi do pracy kalekami. Robotnicy zmuszeni są w niektórych miejscowościach (Betlehem Pa) do 12 godzinnej, wytężającej pracy przez 7 dni w tygodniu. Skutkiem fizycznego wycieńczenia robotnik staje się łatwo ofiarą wypadku.

Jako illustracyę przytacza Holder statystykę śmierci w fabryce w stanie Ohio, gdzie w ostatnich 9 latach na 600 stale zajętych robotników poniosło śmierć 1200 ludzi.

Niezwykłe wrażenie wywołał Holder, gdy stwierdził, że w fabrykach w Ohio i Pensylwanii tylu rocznie zabijanych jest Polaków i innych, pochodzących z pod panowania austryackiego, że gen. konsul anstr. postanowił swój rząd zawiadomić, że trzeba będzie poczynić z rządem Stanów Zjednoczonych pewne pertraktacye, ażeby rząd federalny co uczynił w sprawie bezpieczeństwa robotników w fabrykach.

Senator Stanley z Kentucky oświadczył, iż w kopalniach Stanów Zjednoczonych skutkiem eksplozyi niszczy się około 250,000.000 ton węgla, a ginie tam tysiące robotników. Rezultat jest ten, że 500 procent więcej w Stanach Zjednoczonych ginie robotników, aniżeli w jakim innym kraju cywilizowanym.

Thomas H. Flynn, prezydent Federacyi Amerykańskiej Pracy na dystrykt pittsburski, omawiając oświadczenia Holdera przed komisyą senatu federalnego, powiedział, że wszystkie oświadczenia Holdera są prawdziwe. „Fabryki w Pittsburgu a zwłasza stalownie są rzeźniami, gdzie robotnicy biedni pracując w niezwykłych stosunkach, przy maszynach nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa, giną jak muchy".

Stosunki we fabrykach doszły do tego stopnia, że gdy któryś robotnik zostanie przez maszynę zgnieciony i który inny robotnik chce mu nieść pomoc, to za to zostaje natychmiast z pracy usuwany. Korporacye nie chcą mieć świadków brutalnego mordowania ludzi. Poranieni robotnicy przez nieprzyjście im w porę z pomocą, umierają. Robotnicy tacy, rzuceni przez żóraw fabryczny, albo pochwyceni kołem rospędowem, leżą przez długi czas na ziemi, bez niesienia im pomocy, aż wreszcie wskutek upływu krwi kończą życie. To nie są odosobnione wypadki, to jest regułą. Albowiem inni robotnicy obawiając się utracić pracę, nie spieszą się wcale z niesieniem pomocy nieszczęśliwemu.

Niedawno dwóch robotników w stalowni firmy „Jones and Laughlin Co", zmarło wskutek upływu krwi. Gdy straszliwie poranieni leżeli na ziemi, nikt im nie sprowadził lekarza, wskutek czego z upływu krwi powoli konali, aż zasnęli na wieki".

Tak strasznie przedstawia się osławiony raj amerykańskich zarobków.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

19 POWIEŚĆ.

VII.

Klatka, na grzbiecie osła umieszczona, była wprawdzie dość obszerna, jak na dwóch ludzi tego wzrostu, ale siedzieć w niej nie było na czem. Byłyć tam dwie huśtawki, u górnej kraty uwieszone, ale zarówno Roda, jak i Mataret uważali za rzecz nieprzystojną korzystać z tego śmiesznego urządzenia.

Chwiejny chód osła nie pozwolił im zaś stać, siadali więc z konieczności na dnie palmową wyłożonem matą, unikając o ile możności wzajem swego wzroku.

Wstyd i rozpacz odbierały im wprost ochotę do życia. Nie wiedzieli zgoła, co się z nimi dzieje. Złośliwi wielcy ludzie ziemscy więzili ich w klatce, jak nierozumne zwierzęta — ich, dumę niegdyś i ozdobę wielce czcigodnego Bractwa Prawdy na Księżycu i obwożą ich teraz po ludnych placach niewiadomo dlaczego i w jakim celu. Nadto dodano im trzeciego towarzysza, co do którego nie umieli sobie jasno zdać sprawy, czy jest zwierzęciem, czy też człowiekiem. Wzrostu był mniej więcej tego, co oni i twarzy cokolwiek ludzkiej, ale miał ciało włosem porosłe i drugą parę rąk tam, gdzie zwykle bywają nogi.

Ten towarzysz czuł się zupełnie zadowolony ze swego losu w klatce i zabrał nawet na wyłączną własność obie huśtawki przeskakując ustawicznie z jednej na drugą. Roda próbował się z nim porozumieć, zrazu mową i na migi, on jednakowoż słów wysłuchał, grymasy czyniąc nieprzystojne, a w końcu skoczył mędrcowi na kark i począł gwałtownie grzebać w jego rozwichrzonej czuprynie.

Uznali go tedy za istotę zwierzęcego rodzaju, mimo pewne do człowieka podobieństwo. To towarzystwo jednak jeszcze więcej ich upokarzało, zwłaszcza, że zmuszeni byli, by nie cierpić głodu, jeść z jednej misy z tym przedziwnym potworkiem.

Około południa nareszcie, po długiem milczeniu Mataret zagadnął mistrza, spoglądając mu ukradkiem w oczy:

— I cóż? Ziemia jest zamieszkana?!

Roda pochylił głowę.

— Nie czas na kpiny. W każdym razie wszystkiemu ty jesteś winien, bo przez ciebie tutaj jesteśmy.

— Nie wiem... Gdybyś się ty nie był upierał przy swojem zdaniu, że Zwycięzca nie z Ziemi pochodzi...

— To jeszcze nie jest pewne — bąknął mistrz, aby resztki honoru salwować.

Mataret roześmiał się gorzko.

— Mniejsza z tem — rzekł po chwili. — Omyliłeś się, czy omyliliśmy się obaj, mniejsza z tem. Chwilami gotów jestem sam przypuszczać jeszcze, że chyba skądinąd Zwycięzca przybył na Księżyc, bo przecież jest człowiekiem rozumnym, a z tymi dogadać się nie można. Za co oni nas mają?

— Bo ja wiem?

— A ja sądzę, że się domyślam. Uważają nas poprostu za zwierzęta, czy co... Wszak widzisz sam, jak się nam przyglądają.

Roda chodził po klatce na grzbiecie osła, rzeczywiście, jak mały lewek uwięziony, bujną grzywą potrząsając. Gniew, rozpacz, wstyd, oburzenie dławiły go tak, że słowa nie mógł ze siebie wydobyć. A Mataret szydził, jak gdyby się znęcać chciał nad nim.

— Sprobój skoczyć na huśtawkę — mówił — i wywiń koziołka, jak ten zwierzak kosmaty; zobaczysz, jak się ci ludzie ucieszą! Wszak oni na to czekają. Jeśli jeszcze zaryczysz pięknie i język wystawisz, gotowi ci dać garść owoców, któreby się naprawdę przydały, bo głodni jesteśmy. To bydło czterorękie zjadło wszystko, co tu było.

Roda nagle przystanął.

— A wiesz ty, mnie się zdaje...

Urwał.

— Co takiego?

— Może oni nas... karzą? może oni się domyślają, żeśmy wóz Zwycięzcy ukradli? Wszak mogli go znaleźć tam, w piasku...

Mataret zmarszczył brwi.

— Tak, to byłoby najgorsze. Wtedy nie mielibyśmy już nadziei...

— A przecież ty jesteś winien temu, jak zawsze — ty! Po co dawałeś tym ludziom do zrozumienia, żeśmy przybyli z Księżyca? Trzeba było udać...

— Co udać? co?!

— O, Ziemskie Potęgi! — jęknął Roda, z dziecięcego jeszcze nawyku wzywając mocy, wśród ludu na Księżycu za boską uważanej — cóż my teraz poczniemy?

Mataret ruszył ramionami; rzeczywiście nie miał pojęcia, jak wyjść z tego nad wyraz okropnego położenia.

Stali obaj zadumani i zatroskani. Małpa, towarzysząca im w klatce, zbliżyła się także, starając się postawę ich naśladować. Ale ta nieruchomość dziwotworów znudziła któregoś z widzów, więc rzucił w nos Rodzie pestkę daktyla, a gdy to nie pomogło, począł go łaskotać kawałkiem trzciny i kłuć przeważnie tam, gdzie małpy prawdziwe zwykle ogon miewają.

Hafid pozwalał na takie poufałości jedynie tym, którzy osobno za to zapłacili, a że tym razem był to chłopak za grosz jeden mieszkańcom klatki się przypatrujący, więc wpadł w gniew i napastnika kawałkiem powroza przegonił.

Wogóle Arab nie był dzisiaj w dobrym humorze. Interes wprawdzie szedł doskonale i w pół dnia wróciły mu się nietylko pieniądze na kupno klatki i wynajęcie osła wydane, ale nadto napchane miał dobrze obie kieszenie. Z tej strony tedy nie było powodu do zmartwień. Chodziło o co innego.

Hafid miał wrodzony i nieprzezwyciężony wstręt do obcowania z władzami i wogóle z istotami rodzaju ludzkiego, przedstawiającemi porządek publiczny, a niejasne przeczucie mówiło mu, że wcześniej, czy później zawezwą go i poczną rozpytywać, skąd przyszedł do posiadania krasnoludków i jakiem prawem je w mieście pokazuje? O tem nie pomyślał był z góry, a teraz czuł już, że coś niedobrego się święci. Przyjaciel jego przewoźnik, człek bardzo rozumny, pokręcił był głową dziś rano, gdy się on na targ wybierał, a policyant, stojący zwykle na rogu placu, coś nazbyt długo patrzył w jego stronę.

Ostatecznie więc Hafid chciał się pozbyć zdobyczy i kłopotu jak najprędzej, to znaczy, sprzedać obu karlików, ale jak na złość kupiec się nie trafiał. W dzielnicy, po której się z klatką włóczył, mieszkali ludzi, sami nie mający do zbytku na swe potrzeby, a w sąsiedztwo wielkich i lśniących hoteli, gdzie przesiadują cudzoziemcy bogaci Hafid jakoś nie śmiał się zapuszczać.

I tak namyślał się już, co zrobić czy podarować komu tych małpo-ludzi, czy też wieczorem utopić ich w Nilu, bo przecież na oazę brać ich ze sobą zgoła sensu nie było — kiedy zobaczył jakiegoś dostojnego pana o siwej głowie, co szedł zwolna przez plac zadumany. Pan Benedykt to był, który umyślił kupić dla Azy, odjeżdżającej nazajutrz, wielki kosz owoców i wyrachował, że taniej mu to wypadnie, jeśli sam się na targ uda, nie dowierzając służbie niesumiennej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Grunwaldzka.

Pomnik Jagiełły. Prace około budowy pomnika Jagiełły prowadzone są pospiesznie. Wieczorem i w nocy oświetlają rusztowanie olbrzymie lampy elektryczne, skutkiem czego roboty nie doznają prawie żadnej przerwy.

Do Krakowa przyjechał specyalista kamieniarz, wysłany przez francuską firmę „Le granit“ celem ostatecznego obrobienia użytych do podstawy granitów.

Podstawa pomnika ukończoną zostanie w bieżącym tygodniu.

Diorama grunwaldzka. Robotnicy zajęci koło budowy pawilonu na dioramę grunwaldzką pomysłu artystów malarzy pp. Popiela i Rozwadowskiego, ukończyli już roboty przygotowawcze. Na placu św. Ducha, naprzeciw hotelu Pollera, stanął duży dwupiętrowy pawilon drewniany.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż przy kopaniu dołu przy budowie dioramy natrafiono w głębokości 75 cm. na spróchniałe kości ludzkie. Wydobyto czaszkę dojrzałego człowieka, dobrze dosyć zachowaną, piszczele i kilka drobnych części szkieletu. Kości te wskazują na ślad dawnego cmentarza koło kościoła.

Kopiec grunwaldzki. „Straż Polska“ zawiadamia, że program wycieczki do Niepołomic uległ małej zmianie. Wycieczka wyruszy w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 3 po południu do stacyi Podłęże, a stamtąd do Niepołomic, gdzie zwiedzi stary kościół (zbudowany przez Kazimierza Wielkiego na pamiątkę zwycięstwa pod Płowcami) i zamek, letnią rezydencyę królów polskich. Następnie uczestnicy wycieczki przystąpią do sypania kopca. Cena biletu tam i z powrotem 1·30 K. Bufet po tanich cenach, obfitość nabiału. Zgłoszenia codziennie od 10—1 rano i od 4—8 wieczór (najpóźniej do 12 rano w niedzielę) przyjmuje „Straż Polska“ (ul. Floryańska 1, I p.).

Równocześnie donosimy uczestnikom poprzedniej wycieczki tj. z dnia 5 czerwca br. że sprawiono piękną księgę pamiątkową sypiących kopiec grunwaldzki i że do niej wpisywać się można w wyżej wymienionych godzinach również najpóźniej do godz. 12 w południe w tę niedzielę, gdyż podczas wycieczki odwiezioną zostanie na stałe do Niepołomic.

Wykłady o Grunwaldzie urządza począwszy od 15 bm. Tow. oświaty ludowej w lokalu własnym ul. Kanonicza l. 19. Początek o godzinie 5 wieczorem. Wstęp 10 halerzy od osoby.

Na usługach hakaty. „Posener Tagblatt“, dziennik hakatystyczny, wyraża zadowolenie, że Rada szkolna krajowa galicyjska odmówiła budynków szkolnych na pomieszczenie uczestników obchodu Grunwaldzkiego. Pogratulować uznania!

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Adolfa; pojutrze w sobotę Marka i Marcelego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godz. 7 minut 49; długość dnia godzin 16 minut 17.

Audyencye u namiestnika. Namiestnik Dr Bobrzyński nie będzie udzielał audyencyi przez najbliższych kilka tygodni.

Nowa komedya p. Stapińskiego. Jak donoszą z Wiednia — na onegdajszem posiedzeniu klubu parlamentarnego ludowców złożył p. Stapiński prezesurę klubu. — Rezygnacyi nie przyjęto do wiadomości i odroczono sprawę do jesieni.

Szpiedzy pruscy w Galicyi. Na innem miejscu podajemy rewelacye Rakowskiego, odnoszące się do stosunków rządu pruskiego z Rusinami galicyjskimi (Ukraińcami). Jest to treść autentycznych dokumentów, wydobytych od byłego szpiega pruskiego przez redakcyę „Kuryera Warszawskiego“. O dokumentach tych „Kuryer Warszawski“ między innemi pisze:

„W liście drukowanej szpiegów niemieckich, dostarczonej pełnomocnikom naszym przez Rakowskiego, jedno nazwisko było zamazane ołówkiem. Na zapytanie, z jakich powodów dokonał tego zamazania, odparł Rakowski, że jest to nazwisko **urzędnika policyi krakowskiej, który stojąc jednocześnie na tajnych usługach policyi pruskiej**, oddał mu kiedyś, gdy go aresztowano w Krakowie, pewne usługi.

— Nie chciałbym go — tłumaczył Rakowski — kompromitować.

„Skrupułów tych — pisze „Kuryer Warszawski“ — pełnomocnicy nasi nie uznali za słuszne, a wtedy Rakowski oświadczył, że posiada jeszcze drugi egzemplarz tej listy szpiegowskiej, w którym żadne nazwisko nie jest wymazane. I w rzeczywistości, ten drugi egzemplarz potwierdził autentyczność u dzielonego nam wyjaśnienia. Dalsze dochodzenia stwierdziły istotnie, że Rakowski co do osoby szpiega krakowskiego i swojego stosunku z tym szpiegiem podał informacye prawdziwe“.

Należy przypuszczać, że organ warszawski, który zamierza wszystkie zdobyte dokumenty opublikować, odsłoni również nazwisko tego szpiega krakowskiego.

Podwyższenie listy cywilnej króla pruskiego. Jak donoszą z Berlina, Izba panów przyjęła bez dyskusyi przedłożenie w sprawie podwyższenia listy cywilnej cesarza Wilhelma II.

Kraków, dnia 16 czerwca.

Wybory z gmin podmiejskich. Wczorajsze wybory dały następujący rezultat:

Z okręgu wyborczego Zakrzówek z Kapelanką wybrany został Piotr Czubryt 46 głosami.

Z okręgu wyborczego Dębniki wybrany p. Jan Pająk (agraryusz) 98 głosami; kontrkandydat inż. Krzepowski Wacław otrzymał 94 głosy.

Z okręgu wyborczego Półwsie Zwierzynieckie wybrany został p. Walenty Dudek 118 głosami. Kontrkandydat p. Jadowski Piotr otrzymał 29 głosów.

Z okręgu wyborczego Zwierzyniec wybrany został 111 głosami p. Wilczyński Józef (jednomyślnie).

Z okręgu wyborczego Czarna Wieś z Kawiorami wybrany został p. Misiorowski Franciszek 136 głosami (jednomyślnie).

Dzisiaj odbędą się wybory z 6 pozostałych gmin, a mianowicie z Nowej Wsi Narodowej, Łobzowa, Krowodrzy przed wałem akcyzowym, Krowodrzy za wałem akcyzowym, Prądnika czerwonego, Olszy i Prądnika białego oraz Grzegórzek-Piasków.

Wycieczka do Warszawy. Przypominamy, że 21 bm. upływa ostateczny termin zapisywania się do 12-dniowej wycieczki „Straży Polskiej“, która 2 lipca wyruszy na Sandomierz, Kazimierz, Puławy do Warszawy. Droga od Sandomierza do Puław (parostatkiem) należy do najwięcej malowniczych w Polsce. Z powrotem wycieczka wstąpi do Częstochowy.

Koszta podróży (kolej, parostatek, pierwszorzędny hotel, obiady, wstępy do muzeów, wycieczka do Wilanowa) wynoszą III klasą 110 K, klasą II zaś 130 K.

Wycieczka powróci do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie.

Zapisy przyjmuje „Straż Polska“ w Krakowie ul. Floryańska 1.

Delegacya górników i hutników polskich odbędzie w dniach 19 i 20 b. m. w Krakowie (ul. św. Jana l. 13) ostatnie posiedzenie przed II. Zjazdem polskich górników i hutników we Lwowie (23—26 września b. r.). Porządek dzienny obrad jest poniekąd przeglądem dotychczasowej działalności delegacyi i przygotowaniem jej wyników do ostatecznego zatwierdzenia przez Zjazd. Łączy się z tem sprawa zapewnienia delegacyi ciągłości działania i myśli przewodniej na przyszłość, — by w myśl regulaminu była „reprezentacyą i najwyższą władzą wykonawczą zorganizowanych polskich górników i hutników“, a więc stale jednoczyła w sobie dążenia polskiego przemysłu górniczo-hutniczego i jego pracowników. Zadanie to ułatwione będzie przyjęciem odpowiedniego regulaminu.

Z sekcyi szkolnej. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego. Sekcya obradowała nad sprawą lokalu i sił nauczycielskich dla szkoły gospodarstwa domowego. Dalej uchwaliła sekcya przedstawić terno Radzie miejskiej na posadę stałej nauczycielki w szkole im. Konarskiego. Dalej powzięto uchwałę co do kredytu dodatkowego na odnowienie probostwa św. Krzyża — co do zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie w połowie sierpnia b. r. Wreszcie rozdzielono szereg zapomóg między nauczycielstwo krakowskie.

Próba oświetlenia Bramy Floryańskiej podczas uroczystości grunwaldzkiej za pomocą kolorowych ogni wyrobu p. Mądrzykowskiego, nastąpiła wczoraj o godzinie 9 wieczorem. Przy próbie obecnymi byli licznie zebrani członkowie Komitetu grunwaldzkiego z prof. Axentowiczem. Próby oświetlenia Bramy Floryańskiej i Barbakanu nie dały spodziewanego rezultatu. Światło było za słabe a ciężkie, trujące masy dymu psuły grę kolorów. Wobec nieudanej próby Komitet grunwaldzki wróci prawdopodobnie do pierwotnego projektu oświetlenia Bramy Floryańskiej lampkami elektrycznemi.

Oddział kolarski „Sokoła“ krak., urządza 19 b. m. wycieczkę do Suchy na poświęcenie sztandaru tamtejszego gniazda. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godzinie 4-tej rano.

Zapowiedziane na ten dzień wyścigi kolarzy na szosie mogilskiej, nie odbędą się, a o dniu w którym się odbędą zostaną członkowie zawiadomieni.

Turniej uczniów szkół średnich w Krak. Klubie Szermierzy (ul. Wolska 7). W d. 10 b. m. odbył się turniej uczestników kursu szermierki dla uczniów szkół średnich. Młodzi współzawodnicy okazali dużo wprawy w robieniu bronią i staranną szkołę. W klasyfikacyi I. nagrodę duży srebrny medal otrzymał p. St. Mikucki, uczeń kl. VII gimn. III, II. nagrodę medal srebrny mniejszy p. Łukasik, III. i IV. nagrodę, medale bronzowe pp. Dąbrowski i Zdybalski. We właściwym turnieju I. nagrodę otrzymał p. Mikucki, wszystkim innym współzawodnikom przyznano dyplomy honorowe. Na drugi dzień odbyła się akademia szermiercza, czyli popis publiczny. Niewielką salę Klubu szczelnie wypełniła publiczność. Spotkań odbyło się kilkanaście na szable i floret, między współzawodnikami i członkami Klubu, wszystkie przyjmowane życzliwie oklaskami. Na wyróżnienie zasłużyli pp.: Dąbrowski i Łukasik, Mikucki i Kühnreich, p. Winkler, fechtmistrz Klubu z ucz. kl. V Papee, p. Winkler z członkami Klubu p. Jawornickim i Biedermannem. To ostatnie assant było najwięcej interesujące. Elegancya i poprawność ruchów przy bardzo szybkiem tempie zjednały obu szermierzom zasłużone oklaski. Po turnieju nastąpiło rozdanie nagród. P. Winklerowi za niezmordowaną pracę, oraz usilne starania około turnieju, dzięki którym wyłącznie przyszedł on do skutku, wyraził Wydział słowa uznania. Młodzież zaś zachęciła się do tego sportu, który u nas najdłużej można uprawiać, bez względu na zmiany pogody, a zarazem otrzymała miłe pamiątki w postaci nagród.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się od dnia 1—13 bm. pod przewodnictwem prof. Romana Zawilińskiego (VIII a) i prof. Ignacego Kranza dyrektorów gimn.

Swiadectwa dojrzałości otrzymali:

Z klasy VIII a: 1) Barańczyk Fr., 2) Bielak Fr. (z odz.), 3) Borkowski Wład., 4) Czerwiński Rom. (ekst.), 5) Dwornicz Stef. (z odz.), 6) Filipkiewicz Kazim., 7) Gänger Eliasz (z odz.), 8) Geissler Tad. (z odzn.), 9) Górski Jan, 10) Göttel Włodzim., 11) Henoch Micz., 12) Hubl Rom., 13) Humpola Jan (z odz.), 14) Ippoldt Antoni, 15) Jabłoński Rom. (z odz.), 16) Jachieć Fr., 17) Jamróz Józef, 18) Jarosz Zygm., 19) Karwocki Czesł. (ekst.), 20) Keh Karol, 21) Kędzior Stan., 22) Kurz Herm., 23) Leichter Wilh., 24) Lgocka Zofia (ekst.), 25) Łepkowski Stan., 26) Łyżwiński Mich. (z odzn.), 27) Michalik Stan., 28) Morgenstern Izyd., 29) Pietrzak Ludw., 30) Pustelnik Fr., 31) Schächter Miecz., 32) Sitko Franc. (z odzn.), 33) Sokol Wiktor, 34) Sowczek Adolf, 35) Stankiewicz Gabryel, 36) Statter Leon, 37) Suski-Hausner Stan.

Reprobowano na pół roku ucznia publ. 1, na rok ucz. publ. 2, na czas nieograniczony 1 eksternistkę.

Z klasy VIII b: 1) Batko Michał, 2) Blumenfeld Oskar, 3) Bryszkowski Maryan, 4) Gajewski Stefan, 5) Goldberg Leiser, 6) Goldblum Mojżesz, 7) Górski Walenty (z odzn.), 8) Kempler Samuel, 9) Landau Samuel (z odzn.), 10) Lefeld Abraham, 11) Macheles Henryk, 12) Maślanka Feliks, 13) Mikiewicz Józef, 14) Moszczański Andrzej (z odzn.), 15) Nowicka Marya (ekst.), 16) Ostaszewski Wacław, 17) Pańkiewicz Jan (z odzn.), 18) Sarnek Stanisław, 19) Sawicki Kazimierz, 20) Stanaszek Władysław (z odzn.), 21) Stawowczyk Karol, 22) Strojecki Stefan (z odzn.), 23) Tchórznicki Leonard, 24) Towarnicka Marya (ekst.), 25) Turyczyn Kazimierz, 26) Wiatrowski Józef, 27) Wiedermann Feiwel (z odzn.), 28) Wilczyński Józef, 29) Woch Jan, 30) Zaleska-Korsakówna Idalia (ekst.).

Reprobowano na pół roku ucz. publ. 5, eksternistkę 1, na rok ucz. publ. 2, na czas nieograniczony 1 eksternistkę.

Dyablik drukarski. W artykułach „Kęty domagają się swoich praw“ znalazło się parę drobnych pomyłek i tak Nr. 150 str. 2 szpalta 2 wiersz 2 od góry ma być urząd **poda**tkowy nie zaś **doda**tkowy. W numerze 51 str. 2 szpalta 5 wiersz 23 od dołu ma być p. Juliusza **Ba**czaka nie zaś **Ra**czaka. Ponadto str. 3 szpalta 1 wiersz 3 od góry wskutek skreślenia części rękopisu, w którym były podane inne mowy członków partyi obywatelskiej, uznaue widocznie przez Szanowną Redakcyę za małej ważne, tak wygląda jak gdyby oklaski towarzyszyły także mowie Dra F. Tymczasem przemówienie tego zastępcy referenta partyi urzędniczej, przyjęte było bardzo nieprzychylnie głośnym pomrukiem mowcy przerywano, a przewodniczący musiał wołać o spokój. Sam Dr F. zwracał się do przewodniczącego, aby przywrócił porządek.

Wybuch benzyny. Wczoraj popołudniu około godz. 5 zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką pod l. 1, gdzie w lokalu firmy p. Antoniego Szpakowskiego, nastąpił wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuch benzyny w zbiorniku. Wskutek silnego wybuchu wyleciały wszystkie szyby w lokalu. Straż pożarna po kilkominutowej akcyi pożar stłumiła i powróciła do koszar. Szkoda nieznaczna.

Krwiożerczy sęp. Pięcioletni Witold S. zwiedzający wczoraj popołudniu zwierzyniec w Parku krakowskim w towarzystwie rodziców, zanadto zbliżył się do klatki z olbrzymim sępem, który niepostrzeżenie wysunął głowę z za kratek klatki i silnem dziobnięciem zranił chłopca w palec. Zranionego w paluszek chłopczyka opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tow. Bursy gimn. X. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie ogłasza 75 miejsc wolnych w bursie. Przyjęci deklarują opłatę miesięczną w miarę zasobności rodziców. Ubogim przyznane są ulgi.

Władze pruskie poszukują murarza Klemensa Batollę ze Śląska pruskiego, który za włamanie i gwałt publiczny, skazany został na 4 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia — a z więzienia zbiegł.

Pogoda. Dnia 15-ego czerwca termometr doszedł od + 16·1 do + 27·0 C., barometr podnosił się.

Dnia 16-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·8 mm., termometru + 19·5 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd Haczowiaków. Dnia 27 i 28 lipca odbędzie się w Haczowie Zjazd wszystkich rodaków, pochodzących z tej wsi a rozproszonych po świecie.

W zjeździe mogą wziąć udział wszyscy Haczowiacy. Ci, którzy z braku ich adresów nie otrzymali dotąd zaproszeń zechcą się najdalej do końca czerwca zgłosić po nie do sekretarza Zjazdu: O. Czesława Szubra, Gwardyana OO Kapucynów w Krakowie.

Socyalistyczna gospodarka. Z Borysławia piszą nam: Jak wiadomo z poprzedniej korespondencyi, starostwo poleciło zarządowi tut. Kasy chorych przedłożyć spis funkcyonaryuszy Kasy z dokładnym podaniem poborów. Socyaliści, których gospodarka dała się we znaki dobrze ludności, przedłożyli starostwu listę z wykazem, iż jest 23 funkcyonaryuszy Kasy, zatajając, iż ponadto urzęduje jeszcze 6 urzędników a raczej agitatorów socyalistycznych. Skutkiem fałszywego podania listy funkcyonaryuszów Kasy wykazano, iż personal pobiera o 11.500 K rocznie mniej, jak jest w rzeczywistości.

Oczywistem jest, iż miało to na celu zatajenie marnotrawienia krwawo zapracowanym groszem robotnika!

Jak donosiliśmy niedawno zasuspendował o niesłusznie urzędnika Kasy p. S. Zarząd Kasy zmuszony przez starostwo, przywrócił p. S prawo urzędowania, nie trwało ono atoli długo, gdyż skoro wezwany do sądu celem złożenia świadectwa o międzynarodowej gospodarce, zeznał istotną prawdę, zawieszono go ponownie w czynnościach.

Bezprzykładna, iście bandycka gospodarka socyalistów w tut. Kasie chorych powinna skłonić starostwo do interwencyi i zaprowadzenia ładu w instytucyi, którą dotychczasowi zarządcy bez cienia przyzwoitości prowadzą do formalnej ruiny.

Kradzież pieniędzy na poczcie. W Bogumilnie znaleziono w maju na dworcu kolejewym w ustępie — paczkę owiniętą w gazetę, w której znajdowało się 3000 rubli w banknotach.

Ponieważ ogłoszenia w dziennikach, wzywające do odebrania tej sumy nie odniosły żadnego skutku, policya rozpoczęła poszukiwania, które wykazały, że pieniądze te pochodzą z kradzieży, popełnionej na poczcie.

Mianowicie w dniu 10 maja wysłała firma berlińska „J. J. Caro“ do firmy „Galatzer“ w Brodach, w liście rekomendowanym sumę 3000 rubli.

Firmie „Galatzer“ doręczono list, ale bez pieniędzy.

Z wysłanych równocześnie przez firmę „Caro“ 2 listów rekomendowanych do firmy „Czolen“ w Husiatynie, w których również znajdowały się pieniądze — skradziono z jednego listu 6000 rubli, a z drugiego 6000 koron. W jednym z listów pozostawił złodziej 660 rubli. Policya przypuszcza, że kradzieży dokonał jeden i ten sam człowiek.

Ze świata.

Burze i powodzie. Z wielu stron Europy nadchodzą wiadomości o niebywałych deszczach i powodziach.

W Solnogrodzie kilka gmin jest zalanych, drogi zniszczone, mosty zerwane. Takie same szkody wyrządziły powodzie w Styryi, Tyrolu, Przedarulanii, osobliwie w Feldkirch, gdzie znaczne obszary stoją pod wodą. Wojsko niesie wszędzie pomoc.

W Belgradzie szalała wczoraj gwałtowna burza z oberwaniem chmury. W niektórych miejscowościach zasiewy całkiem zniszczone. W dwóch miejscowościach zginęło 32 ludzi. Wiele domów się zawaliło. Szkody ogromne.

Także na prowincyi spadły ogromne deszcze. Miasto Stilajnac zalane zostało wodą do 2 m. wysokości. Po ustąpieniu wody znaleziono 38 zwłok, przeważnie dzieci.

Również z całej Szwajcaryi nadchodzą wiadomości o powodziach. W Altdorf zawalił się w nocy dom, zamieszkały przez rodzinę listonosza Zieglera, który podczas tej katastrofy znajdował się w urzędzie pocztowym. Uratowano tylko troje dzieci; żona jego i 10 dzieci w wieku od 1—16 lat zginęło. Połączenia kolejowe między Zurychem a Chur przerwane.

Katastrofa powodzi nawiedziła także Bawaryę.

Relegowanie 514 studentów. Wszyscy bez wyjątku słuchacze akademii lasowej i górniczej w Kamienicy (Chemnitz na Węgrzech) w liczbie 541 zostali relegowani. Brali oni udział w akcyi wyborczej jako agitatorzy za kandydatem Justha i starli się z policyą, która kilku z nich zraniła. Wskutek tego przyszło do dalszych starć a wreszcie do relegowania.

Napoleon i malarz alzacki. Działo się to w roku 1815, Napoleon zaraz po powrocie z wyspy Elby zapowiedział swoją wizytę w Louvrze. Pomiędzy osobami przeznaczonemi do przyjęcia cesarza, znajdował się także malarz alzacki nazwiskiem Marcius Drolling, który — według zapewnień pisma „Amateur d' Autographes“, — udał się zaraz po wizycie do domu, by napisać sprawozdanie. W muzeum właśnie zmieniano miejsca zawieszenia obrazów, to też wiele z nich stało popod ścianami. Jeszcze się im przyglądano z zajęciem, gdy się dały słyszeć głosy: „Cesarz“. „Stałem na uboczu“ — pisze Drolling — gdy cesarz wszedłszy, rzekł: „Ah, panowie malarze!“ I w tej chwili postąpił wprost ku nam, tak, że myślałem, iż weźmie mię za kołnierz, i zapytał: „Jak się pan nazywa?“ Dyrektor Louvru nie pozwolił mi przyjść do słowa i powiedział, podczas gdy składałem głęboki ukłon: „Cesarska Wysokości, ten pan jest znakomitym malarzem!“ „Ale jego nazwisko“ — zapytał Napoleon zniecierpliwiony. Oprzytomniałem i wymieniłem swoje nazwisko, a cesarz zapytał mię wtedy, czy pochodzę z Alzacyi? Gdy mu potwierdziłem, zauważył, że „Alzaczycy są dobrymi ludźmi“. Wtedy pozwoliłem sobie odezwać się następującemi słowami: „Wasza Wysokości, mnie się wydaje, że pobyt na wyspie Elbie dał bardzo dodatnie skutki. Wasza Wysokość wygląda o wiele lepiej, niż zazwyczaj“. Cesarz się uśmiechnął i poszedł dalej. W samej rzeczy można powiedzieć, że Napoleon wyglądał o wiele lepiej i że jego cera nie była tak żółtą, jak przedtem. Podczas dalszego oglądania nie zatrzymywał się dłużej prawie przy żadnym obrazie i stawiał pytania, nie czekając wcale na odpowiedź. — Ale cała sprawa nie skończyła się na tem — pisze dalej Drolling — moi koledzy opowiadali później tonem wzburzonym, że powiedziałem do cesarza „że Elba mu posłużyła, i że byłby lepiej zrobił, gdyby był tam pozostał“.

Repertuar opery i operetki lwowskiej

za czas od 11-go do 27 czerwca 1910 r.

Czwartek. „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Falla.

Piątek. „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. (Występ Korwin-Szymanowskiej. Inne partye: H. Miłowska, K. Sawicka, A. Dobosz, W. Floryański, A. Okoński i inni.

Sobota. „Manewry jesienne“.

Niedziela popołudniu. „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdinka.

Niedziela wieczorem. „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki. (Występ Jad. Dębickiej i Henr. Drzewieckiego).

Poniedziałek ku uczczeniu uroczystości Chopina o godzinie 3-ciej popoł. „Chopin“, opera w 4 aktach Orefice'go. (Występ St. Korwin-Szymanowskiej i H. Drzewieckiego).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Ona i jej mąż“.

Piątek. „Ułani księcia Józefa“ (popularne).

Sobota. „Sufrażystki“.

Niedziela popołudniu. „Ułani księcia Józefa (popularne).

Niedziela wieczorem. „Sufrażystki“.

Głosy publiczne.

Perła wód polskich — Szczawnica.

Fałszywe pogłoski. Ponieważ pojawiające się od pewnego czasu pogłoski o zamknięciu zakładu zdrojowego w Szczawnicy, szkodzą znanemu temu letnisku, ogłasza się niniejszem, iż pogłoski te pozbawione są zupełnie podstawy, zrodziła je bowiem jedynie niesmaczna zawiść konkurencyjna.

Zakład otwarto niedawno po zaprowadzeniu szeregu inwestycyi, które niewątpliwie przyczynią się do uprzyjemnienia pobytu w Szczawnicy.

Przed niedawnym czasem dokonano restauracyi budynków na t. zw. „Miedznsiu“, w tym miesiącu zaś firma Nitsch i Spka przyprowadza do dawnego stanu znane z wydajności źródła „Wanda“ i „Szymon“.

Należy spodziewać się, iż kuracyusze również w tym roku nie zapomną o tym, szeroko nawet za granicami znanem zdrojowisku krajowem.

Opera lwowska.

Wczorajsze przedstawienie jednej z najmelodyjniejszych oper, o silnym podkładzie dramatycznym, „Carmeny“, wypełniło dość szczelnie widownię. Niestety wystawienie tego dzieła, które wymaga potęgi i mas zespołów choralnych, wykazało w całej pełni ubóstwo i braki pod tym względem ensemblu lwowskiego. Jedynie wysiłki p. Stermicza, którego energia w II akcie osiągnęła punkt iście kulminacyjny, ratowała sytuacyę, wydobywając z przetrzebionych chórów wszystko możliwe, by stworzyć poprawną całość.

Rola tytułowa przypadła w udziale p. Lachowskiej, wybornej interpretatorce ognistej Andaluzyjki, którą w tej samej kreacyi przyjął Kraków już w z. r. z należnem uznaniem. Partyę „Carmeny“ ma artystka opracowaną bardzo starannie i wszechstronnie tak pod względem wokalnym jak i aktorskim — to też wykonanie całości stanęło na wysokim poziomie artystycznym. Zwłaszcza Habanera i taneczny śpiew z wtórem kastanietów w akcie II wykonała artystka, która posiada już naturalne warunki dla partyi „Carmeny“, z całą finezyą i brawurą.

Pełną prostoty i dziewiczego wdzięku była ulubienica krakowskiej publiczności p. Dębicka, a za pieśń tęsknoty i rozpaczy w akcie III zyskała rzęsiste i zasłużone oklaski. Pan Drzewiecki, jako don Jose, posiadał zbyt mało temperamentu; dekadencya głosu w akcie III znalazła jednak należytą rehabilitacyę w końcowej scenie rozstrzygającego się konfliktu tragedyi. Wspaniałym, pełnym temperamentu i sukcesu zewnętrznego torreadorem był p. Okoński. Niemniej na wyróżnienie zasługują p. Kasprowiczowa oraz (zbyt wiele miejscami roztaczający „swobody“) p. Paszkowski.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Do stajen na placu wyścigowym nadeszły dotąd następujące konie:

Hr. Zdzisława Tarnowskiego: Kameleon, Kupidynek, Senna.

Rotm. Ed. Kollera: Glück auf!, Sielanka, Schwester, Ajesia, Bohun, Promyk, Torskie, Barle-Duc, Par-ametie, Also? Freia.

P. Bolesława Dydyńskiego: Lothian.

P. Lesława Dydyńskiego: Doroszenko.

P. Kazimierz Ostoja-Ostaszewski: 50 H. P., Wright, Lis, Zeppelin, Riga.

Hr. Władysława Dzieduszyckiego: Gamratha, Choronżanka.

Rotm. Tad. Langiewicza: Dudley.

P. Maks. Jampolskiego: Dumheit.

P. Stanisława Wiktora: Add-ide, Livtsu, Mirabeau.

P. Stanisław Kaliński: Eunice.

Por. Ed. Stärz: Kulik.

P. Leona Radeckiego: Wiera, Adige.

Spodziewane są lada dzień konie Jerzego księcia Lubomirskiego, p. Władysława Schindlera oraz wiele innych.

Kronika literacko-artystyczna.

„Przewodnik krakowski“. Opuścił prasę Nr. 1 „Przewodnika krakowskiego“, miesięcznika pod redakcyą Wacława Beliny-Chrościckiego. „Przewodnik“ zamieszcza dla wygody przejezdnych adresy ważniejszych instytucyi w Krakowie, rozkład kolejowy, pamiątki krakowskie, niektóre ważne informacye i t. p.

Ze względu na ruch turystyczny i kąpielowy zdaniem naszem „Przewodnik“ taki ma wszelką racyę bytu.

Nowemu wydawnictwu życzymy powodzenia.

Zamach na namiestnika Bośni.

O motywach zamachu na bar. Vareszanina obiegają różne domysły i pogłoski. Mało prawdopodobne jest, by zamach miał charakter polityczny. Osoby, które znają sprawcę zamachu, przedstawiają go jako spokojnego i porządnego człowieka, który jednakże z powodu materyalnej nędzy był w opłakanym stanie i często nosił się z zamiarem samobójstwa. Czy miał wspólników, dotąd nie stwierdzono.

Powóz szefa kraju przedziurawiony jest trzema kulami; prawdziwy cud, że z pięciu strzałów, danych z najbliższej odległości, żaden nie trafił. Cesarz telegraficznie gratulował szefowi kraju z powodu ocalenia.

Sprawca zamachu Bogoljub Ceraicz liczyć ma lat 24 i ma pochodzić z okręgu Nebesinje, uchodzącego za centrum rewolucyjnego ruchu. Odbywał on studya w Zagrzebiu, gdzie powszechnie znany był jako zdeklarowany anarchista. W ruchu wielkoserbskim nigdy nie brał udziału; przed kilku laty wydalony został z Serbii jako anarchista. Wiadomo też, że kiedy cesarz miał przyjechać do Mostaru, Ceraicz wyjechał, widocznie więc nie miał żadnych złych zamiarów wobec osoby monarchy.

Onegdajszy zamach wygląda na akt prywatnej zemsty, gdyż Ceraicz podał się był o stypendyum, a Vareszanin otrzymawszy wiadomość, że jest on anarchistą, odmówił mu. W ten sposób, zdaje się, że brak zamachowi wszelkiego politycznego podkładu.

Sympatya dla Vereszanina jest ogólną. — Wszystkie grupy ludności: Serbowie, Chorwaci i muzułmanie wysyłają deputacye z wyrażeniem oburzenia.

Jeden z dzienników serajewskich notuje pogłoskę, jakoby cztery kule rewolwerowe przeszyły podczas zamachu pióropusz jeneralski Vareszanina.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nakładem Spółki komandytowej właściciell »Głosu Narodu«, Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.